

PRZEMUDRATA WYNOŚI:

we Lwowie:
miesięcznie 2 korony, za 6 numerów
w dost. do domu dopłaca się 60 h.

na prowincyi:
rocznie 26 k. 40 h. z 2-krótną wys. 32 k. — h.
kwartał 6 „ 60 „ „ 8 „ — „
miesięcz. 2 „ 20 „ „ 2 „ 70 „
W Niem. cz. ok.: miesięcznie 4 kor.
W innych krajach „ 6 „

Prenumeratorki Słowa Polskiego
płacą za Wiek XX. 1 kor.

Każda zmiana adresu 40 h.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie.

OGŁOSZENIA:

Za 1 wiersz petitowy albo jego miej-
sce 20 h., nadesłane wiersz gar-
mondem 30 h., małe ogłoszenia za
wyraz 6 h., najmniejsz 30 h.

Numer pojedynczy:

We Lwowie 6 h.
na prowincyi 8 „

Adres: „Słowo Polskie“

Lwów, ul. Chorażczyzna 1. 17.

TELEFON 541.

Telefoniczne i telegraficzne depesze

„Słowa Polskiego“.

Pogrzeb ks. biskupa Soieckiego.

Przemyśl, 7 marca. Po odprawieniu wizyli, dwóch żałobnych mszy pontyfikalnych, wedle obrz. gr.-kat. i łac., mowie pogrzebowej, wygłoszonej z wielkiem przejęciem przez kanonika ks. Fiszera, mowie, która nie była panegirkiem, tylko prawdziwym obrazem życia zmarłego, tudzież egzekwii, — ruszył wczoraj kondukt pogrzebowy po godzinie 12 z południa z przepelnionej świątyni ku cmentarzowi.

Czoło pogrzebu stanowiły chorągwie i odznaki bractw kościelnych i cechów. Przodem, torując drogę, kroczył pluton policyi miejskiej, za nim szły „Gwiazda“ z muzyką i sztandarem, delegacja „Sokola“, stowarzyszenie służby kolejowej z sztandarem, ochotnicza straż pożarna z sztandarem, wraz z delegacją ralmiańską, korpus weteranów, muzyka 9 p. p. i uczennice żeńskiego seminarium nauczycielskiego. Za tymi szli, crucyfer i dwa długie szeregi księży i zakonników z płonącymi światłami w ręku. Samą trumnę, którą niesiono, poprzedzały wieńce i dostojnicy kościoła, mianowicie ks. arcybiskup lwowski Morawski, ks. biskup krakowski Puzyra, ks. biskup tarnowski Łoboz, ks. biskup sufragani przemyski dr. Pelezar, władca przemyski Czechowicz, władca stanisławowski hr. Szeptycki i dwaj mitraci: lwowski ks. Bielecki i ksiądz Wotowszński.

Za trumną postępował: rodzina zmarłego, arcyksiążę Ferdynand Leopold z komenderującym 10 korpusu, komendantem fortecy i oficerami wszelkich stopni, rektor i dziekanami uniwersytetu lwowskiego z pedelami, dzierżącymi berla, namiestnik hr. Piniński, w zastępstwie marszałka krajowego p. Chamiec z p. Dąbskim, delegaci Koła polskiego we Wiedniu, barmistrz miasta Przemyśla p. Dworski i wiceburmistrz p. dr. Doliński, naczelnicy władz sądowych i administracyjnych, deputacy oficyalistów i włóścian z dóbr biskupich, spory zastęp szlachty okolicznej i mnogi inny lud.

Kondukt pogrzebowy, nad którym rozciągało się pogodne i słoneczne niebo, sprawiał widok imponujący, posuwając się zwolna ulicami, obramowanymi tysiącnym tłumem, przy odgłosie żałobnym dzwonów kościelnych. Na cmentarzu przemówił przy złożeniu ciała do grobowca rzewnymi słowy ks. biskup sufragani, dr. Pelezar.

O mandat po Bilińskim.

Stanisławów, 6 marca. Kandydatów do mandatu po Bilińskim, jak się zdaje będzie obfitość. Oprócz już wymienionych, objawił chęć ubiegania się o mandat także p. Bronisław Łoziński, em. radca namiestnictwa, ale tylko na wypadek, jeżeliby zabrakło kandydata demokratycznego, o to zaś nie ma obawy. W niedzielę bawili tu Dzieduszyccy w interesie kandydaty swojego klienta, eksprokuratora p. Honzla, ale nie odbywszy konferencji z powodu nieobecności tujejszych menatorów, którzy w dzień ten się rozjechali, w dalszej niepewności o losy mandatu, do siedzib swoich powrócili.

Izba panów.

Wiedeń, 7 marca. Wczorajsza dyskusja nad programem oświadczenia rządu nie ziściła w zupełności pokładanych w niej nadziei.

Spodziewano się, że padną tam, w Izbie senatorów, zarzysy nowych idei i poglądów, jakieś rozstrzaskanie na wyższą miarę zakrojone, a kierunek nadające słowa polityczne, ale wszystko to zawiodło.

Tylko Madejski i Schoenborn potrafili wznieść się po nad zwykły poziom „mówek“ i znaleźli też uznanie. Sędziwy wódz Staroczechów Rieger zwracał na siebie powszechną uwagę Izby panów, która może jeszcze nigdy nie mieściła w swoich murach tylu słuchaczy, co wczoraj. Także galerie były szczelnie zapelnione. Interpelacja, wniesiona przez hr. Tarnowskiego w sprawie Aratenówny (najścia na klasztor w Ketaeh Red.) nosi podpisy: Szeptyckiego, Lubomirskiego, Madejskiego, Gorajskiego, Dzieduszyckiego, Sanguszkę, Bilińskiego, A. Potockiego, St. Badeniego i innych członków prawicy Izby.

Wiedeń, 7 marca. W dalszym ciągu dyskusji nad programem oświadczenia rządu (patrz wczorajsze Słowo Polskie), po księciu Auerspergu,

hr. Meran, ze stronnictwa środka również powitał z zadowoleniem ekonomiczny program rządu. Także okólnik rządu, kładący nacisk na to, aby administracja sprawowana była w duchu nowoczesnym, zasługuje na zupełne uznanie. Poprawa sytuacji politycznej leży w załatwieniu kwestyi językowej. Obrana przez rząd droga konferencyi pojednawczej wydaje się mowę słuszną. Hr. Meran oświadcza się za tem, aby język niemiecki uznany został w drodze ustawodawczej językiem ogólnie pośredniczącym w Austrii, przy czem jednak stronnictwo środka nie dąży bynajmniej do hegemonii, ani przewagi narodu niemieckiego, tylko powoduje się wyłącznie interesem państwa i jednolitego zarządu.

Stronnictwo to stoi bezwzględnie na gruncie konstytucyi i równouprawnienia wszystkich narodowości. Zacięta walka narodowościowa z jednej strony wywołała obstrukcję, z drugiej wzmocniła radykalizm i doprowadziła do zachwiania wszelkiej powagi. Mowca potępia obstrukcję, która rządowi dała prawo koniecznej obrony; kończy oświadczeniem, że stronnictwo środka udzieli rządowi poparcia.

Dr. Madejski oświadcza, że pragnie wypowiedzieć tylko osobiste swoje zapatrywania na sytuację polityczną; sądzi, że do pokonania istniejących trudności jest koniecznem, aby stronnictwa polityczne część swoich zasadniczo usprawiedliwionych pretensyj złożyły w ofierze na rzecz interesów ogólnopństwowych. Mowca wita z zadowoleniem inicjatywę rządu. Obowiązkiem Izby panów, która nie stoi pod naciskiem agitacji z zewnątrz, jest działać w kierunku rozwikłania trudności obecnej sytuacji politycznej. (Okłaski).

Członek partii konstytucyjnej Fürstenberg omawia przebieg obrad konferencyi pojednawczej i spodziewa się, że mimo pozornych trudności wyniknie z nich rezultat pozytywny. Do zawarcia pokoju konieczne są obojętne ustępstwa. Trwająca bezsilność Austrii wychodzi tylko na korzyść Węgier. Także zawarcie traktatów handlowych bez parlamentu, jest niemożliwe. Obecna sytuacja zagraża niebezpieczeństwem zarówno mocarstwowemu stanowisku monarchii, jakoteż życiu politycznemu i ekonomicznemu.

Prezydent ministrów, Koerber, oświadcza, że rząd słucha z uwagą głosu Izby panów w obecnej, tak ciężkiej dla państwa chwili. Izba panów oddawna odznaczała się spokojnem i obiektywnem omawianiem kwestyj najważniejszych i stała się twierdzą życia konstytucyjnego w Austrii. Mowca dziękuje Izbie za gotowość poparcia rządu przy załatwieniu kwestyi narodowościowych, zwłaszcza wyraża podziękowanie hr. Meranowi za obietnicę szczerego poparcia, wyrażoną w dzisiejszej jego mowie. W kwestyi językowej przedewszystkiem trzeba odpowiedzieć potrzebie faktycznej. Załatwienie tej kwestyi zależy zarówno od umiarkowania, jak i odwagi wszystkich stronnictw. Konferencya pojednawcza osiągnęła porozumienie w niektórych kwestiach.

Kontury uregulowania są już widoczne, rząd też po zamknięciu konferencyi, którą uważa tylko za czasowo przerwana, w myśl tych zarzysów przystąpi ewentualnie do ostatecznego załatwienia sprawy. Najlepiej wiedzie do tego obojętna wymiana zdań. Ale obok narodowych, są także ważne i naglące kwestye ekonomiczne. Prezydent ministrów sądzi, że może już niebawem nadejść chwila, kiedy te wspólne interesy i sprawy staną ponad waściami narodowościowymi. Im rychlej zaznaczy się pozytywna działalność w dziedzinie przemysłu, handlu i rzemiosła, tem lepiej dla państwa.

Prezydent ministrów wspomina także o strejku węglowym. Rząd starał się o doprowadzenie zgody między obu stronami; zarządził również odpowiednie środki, by mieć bezpośrednie informacje o wypadkach w rewirze strejkowym. Gdyby był postąpił inaczej, zakończenia strejku prawdopodobnie takżeby dziś jeszcze nie było, ale rząd nie miałby tego cennego materiału, jaki sobie na miejscu zdobył.

Mowca wskazuje na nadmierne przeciążenie urzędników przy wszystkich władzach państwowych. Nasuwa się pytanie, czy nie należałoby przeprowadzić pewnych zmian w całej organizacji władz administracyjnych. Mamy przed sobą bardzo szerokie pole działania. Rząd powitałby z radością, gdyby wszystkie ludy chciały się połączyć do pracy ustawodawczej. Parlament, rozwijający działalność pozytywną, pracowałby także dla swojego własnego rozwoju.

Prezydent ministrów kończy zapewnieniem, że

rząd powoduje się tylko myślą o szczęściu państwa (Huczo okłaski).

Przemawiali następnie bar. Rieger, prof. Albert, hr. Schöuborn i kilku innych członków Izby.

Koło polskie.

Wiedeń, 7 marca. Dziś przed południem zbierze się przed posiedzeniem Izby poselskiej Koło polskie, celem zastanowienia się nad sprawą wyboru i wiceprezydenta Izby.

Afera „Vaterland“ — Banffy.

Wiedeń, 7 marca. Vaterland ogłasza pismo swego węgierskiego korespondenta, który upoważnia dziennik do oświadczenia, że on jest autorem artykułu, skierowanego przeciw br. Banffy'emu i że gotów jest do dania satysfakcji, ewentualnie z bronią w ręku.

Vaterland nie ogłasza wszakże nazwiska owego współpracownika, nie chce bowiem popełnić grzechu przez wywołanie pojedynku, redakcyja jednak oświadcza, że przekonała się powtórnie o prawdziwości faktu, iż br. Banffy nie oddał Szellovi funduszu wyborczego, przeznaczonego na niedoszłe wybory w roku 1898.

Czeski głos w oświeceniu rosyjskiem.

Petersburg, 7 marca. Petersburgski Herold omawia w artykule wstępnym ostatnią mowę p. Horzicy w parlamencie wiedeńskim, zwróconą przeciw pokojowej polityce Rosyi i odpierną stanowczo twierdzenia posła młodocześniejszego. Pismo to zaznacza przedewszystkiem, że zagranica spogląda obojętnie na zajścia w wiedeńskim parlamencie, ponieważ wie, że byt Austrii jest zapewniony także bez pomocy stronnictw austriackich.

Szczególnie skargi posła Horzicy na przyniesienie rosyjsko-francuskie wywołały w Petersburgu tylko uśmiech pobłażliwy, a jego ataki na rosyjską politykę pokojową uważane są tu jedynie jako objaw zadziwiającej śmiałości. Idee konferencyi w Hadze wszystkie narody przyjęły zycielwie; oczywista rzecz, że to tylko pierwszy krok na drodze do wielkiego celu.

Podezas, gdy konferencya pokojowa obecnie już zaznaczyła bez kwestyi poważne ślady, p. Horzica ośmieliła się mówić o biadzie. „Ojczyzna nasza, kończy to pismo — ma czysto rosyjski interes w tem, aby sąsiadować z państwami silnemi i konserwatywnie administrowanemi, których prawa szanuje tak samo, jak one respektują nasze prawa. Natomiast małe niespokojne demokracje na naszych granicach, nie obudząłyby w nas żadnej sympatii.“

Wojna Anglii z Transwaalem.

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera donosi z Sterkstrom pod datą wczorajszą: General Gateneo wmaszerował do Stormberg bez oporu. Boerowie zniszczyli kolej żelazną.

Londyn, 7 marca. Biuro Reutera ogłasza następujące depesze z placu wojny:

Sterkstrom, 5 marca. Boerowie opuścili wczoraj Stormberg.

Osfontain, 5 marca. Artylerya angielska ostrzeliwała stanowisko, które nieprzyjacieli zajęli na północ od rzeki.

Dordrecht, 5 marca. General Brabant odniósł nad Boerami zupełne zwycięstwo. Boerowie z działami i wozami znajdują się w odwrocie. Selganie ich rozpoczęło.

Ladysmith, 6 marca. Część wojsk z Ladysmith odjechała marsz rekonescyjny na północ i spotkała się z Boerami. Rozgłoszono do potyczki, ataku jednak nie wykonano. Wojsko z małemi stratami wróciło do Ladysmith.

Boerowie cofają swoje działa z góry Umbulwano.

Londyn, 7 marca. O zwycięstwie generala Brabanta donoszą do Biura Reutera z Dordrecht 5 b. m. Anglicy stracili 5 czy 6 ludzi. Zabrali jeden fort nieprzyjacielski i poprawili znaczn swoje stanowiska.

Boerowie walczą zacięcie, Anglicy muszą zdobywać każdą piędź ziemi. Nieprzyjacieli jednak ostatecznie pokonany, cofnął się wraz z wozami i działami. Anglicy w ostatnich 2 dniach stracili 30 ludzi, między tymi jest 12 czy 13 zabitych. Straty nieprzyjaciela, jakkolwiek dokładne jeszcze nie znane, są jednak prawdopodobnie ciężkie.

Gospodarka publiczna w Wieliczce.

Kraków, 7 marca. Czas donosi, że na ostatnim posiedzeniu Rady powiatowej wielickiej, wnioś-

członek tejże Rady p. St. Larysz Niedzielski interpelację w sprawie defraudacji, popełnionej przez adwokata dra Jakóba Dziewońskiego, b. prezesa Rady pow., obecnego wiceburmistrza m. Wieliczki, prezesa „Sokoła” w Wieliczce, który sprzeniewierzył z kasy tegoż towarzystwa około 8.000 kor.

Fakt wyszedł na jaw z końcem stycznia, mimo tego dr. D. ponownie prezesem wybrany został. Interpelant zapytywał, czy prezesowi (p. Czeczowi) wiadomy jest powyższy fakt i co on zamierza uczynić dla utrzymania godności Rady powiatowej. Wreszcie p. Niedzielski interpelował w sprawie p. Kocha, który chociaż siedzi w reszcie śledczym jest ciągle jeszcze burmistrzem wielickim. P. Czecz odpowiedział, że oficjalnie go wiadomość o defraudacji Dziewońskiego nie doszła. (sic!)

Radca sądowy przed sądem.

Wiedeń, 7 marca. Przed sądem tutejszym stawał wczoraj radca sądu krajowego p. Friedlaender, oskarżony przez buchaltera, p. Engla, o obrazę czci. Mianowicie rzeczonego się tak miało, iż w czasie rozprawy, gdy Engel odmówił jakichś zeznań, zirytowany p. radca zawołał: „Bezczelny człowieku, ja każę pana natychmiast zamknąć”. Podczas wczorajszego procesu, radca Friedlaender oświadczył, że wprowadził użył tych słów w czasie swego urzędowania, ale został podrażniony wyzywającym zachowaniem się Engla. Radcę Friedlaendera uwolniono.

Z zazdrości.

Wiedeń, 7 marca. Wdowa, Anna Weiss, 51-letnia kobieta, żyjąca w separacji od męża, zastrzeżona z zazdrości swego 26-letniego kochanka, strażaka Fr. Eberlega, poczem sama usiłowała pozbawić się życia, ale odniosła tylko lekkie obrażenia.

Podwyższenie cen obuwia.

Wiedeń, 7 marca. Szewcy tutejsi postanowili podwyższyć ceny obuwia o 10 procent.

Z sytuacji parlamentarnej.

Wiedeń, 7 marca. Dziś przed południem odbędzie się posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, celem narad na wyborem I. i II. wiceprezenta. Wskutek rezygnacji p. Lupula, wejdzie na jego miejsce prawdopodobnie p. Berks. *N. Fr. Presse* donosi dziś, że na prawicy jeszcze nie nastąpiła zgoda co do osoby II. wiceprezenta. Polacy i kat. partya ludowa życzą sobie wyboru Młodoczecha, czemu się klub czeski sprzeciwia, ze względu na swe opozycyjne stanowisko. Wobec tego niezawodnie wejdzie do prezydium zastępca klubu poludniowo-słowiańskiego. Wybór I. wiceprezenta odbędzie się dziś, II. zaś pewnie później dopiero.

Renuncyacja arc. Stefani.

Wiedeń, 7 marca. Renuncyacja arc. Stefani odbyła się już w ubiegłym tygodniu, mianowicie w drodze pisemnej za pośrednictwem ministra spraw zagranicznych i dworu cesarskiego zrzeka się arc. Stefania wszystkich swych praw, jako wdowa po następcy tronu i arc. austriacka.

Otwarcie wystawy wszechświatowej.

Paryż, 7 marca. Według oficjalnego ogłoszenia, prezydent Loubet dokona w dniu 14 kwietnia aktu otwarcia wystawy międzynarodowej.

Wiedeń, 7 marca. Komisja wojskowa Izby dep. ukończyła ogólną dyskusję nad ustawą o koniungencji rekruta i uchwałała przejść do dyskusji szczegółowej.

Wiedeń, 7 marca. *N. Fr. Presse* donosi, że cesarz wysłał serdeczny telegram gratulacyjny do papieża, z okazji jego 90 rocznicy urodzin, za który Leon XIII również serdecznie podziękował.

Telegramy wysłali również ministrowie, Gólu-chowski i Koerber.

Moraw. Ostrawa, 7 marca. Aresztowano 2 robotników, należących do partii radykalnej: Burde i Winklera.

Paryż, 7 marca. Senat apelacyjny policyi poprawczej, zatwierdził wyrok pierwszej instancji wydany w procesie Assumpcyonistów i utrzymał w mocy orzeczenie co do rozwiązania kongregacji.

Żydzi wobec kandydatury Daszyńskiego.

Lwów, 7 marca.

Przy ulicy św. Stanisława 1. 5 odbyło się wczoraj zgromadzenie wyborców żydowskich, zwołane przez dra Rafała Bubera, Henryka Blumenfelda i dra Leona Jekesesa, celem naradzenia się nad sprawą wyboru do Sejmu.

Obrady zajął adw. dr. Buber, wskazał doniosłość chwili obecnej dla wyborców w ogóle, a w szczególności dla wyborców żydowskich, tembardziej, że rzekomi przewodnicy żydostwa stanęli po stronie wrogiej żydom kandydatury.

Przewodniczącym zgromadzenia obrano adw. dra Aschkenazego. W przemówieniu swem skreślił on dotychczasową politykę rzekomych przewodników politycznych żydowskich i błędy tejże polityki, którą nazwał „polityką szachrajką”, a która doprowadziła do tego, że żydzi są opozycją partii konserwatywnej, t. j. tej partii, która na każdym kroku przeprowadza reformy, skierowane przeciwko żydom. Z polityką tą

trzeba zerwać. Należy zaprzestać tej polityki, która idąc na rękę jednostkom, jednocześnie w nędzę rzuca całe masy ludu żydowskiego.

W końcu prosi przewodniczący o spokojne prowadzenie obrad i zaznacza, że każdemu, nawet przeciwnikowi — będzie zagwarantowaną wolność słowa.

Z kolei wskazał p. Blumenfeld na korzyści wyboru posła opozycyjnego. Przypomniat wyborcom pamiętne posiedzenie Rady miejskiej i sprawę odpoczynku niedzielnego. Zaklinał, aby wyborcy nie ociągali się i głosowali na Daszyńskiego.

Dr. Reiter z radością skonał ocknięcie się żydostwa i zrzucaenie z siebie opieki rzekomych przywódców. W pośle Daszyńskim widzi on człowieka zdolnego, o wielkim rozumie i sercu, która destrukcja się do nuty milionów ludzi — dr. Piętaś zaś, przeż prawości charakteru, której mu nikt chyba nie może odmówić, ma też także zaletę, że potrafi się dostosować do każdorazowego rzędu. Mowca przypomina smutne role, jakie żydzi, dzięki swoim politycznym przywódcom, odegrali w czasie kandydowania człowieka, przejętego rzeczywistą miłością dla żydów i prawdziwego demokraty Henryka Rewakowicza.

Mowca popiera ostatecznie kandydaturę p. Daszyńskiego.

Dr. Wasser popiera również kandydaturę p. Daszyńskiego. Konstataje ocknienie się żydostwa i widzi w niem zapowiedź lepszej przyszłości, zwłaszcza przy wyborach Rady wyznaniowej. Rozprasza obawy, któremi karmi żydów — aby wymusić na nich posłuszeństwo.

Dr. Nussbrecher zaleca również p. Daszyńskiego, jako najodpowiedniejszego kandydata i stawia rezolucję, aby zgromadzenie wyraziło oburzenie rzekomym przywódcom politycznym żydów, za stanowisko, jakie zajęli w sprawie wyborów, sprzeczne z interesami żydów, a tylko w celach osobistych.

Dr. Herzig popiera kandydaturę posła Daszyńskiego i wzywa do pracy wśród znajomych i krewnych.

P. Apel (robotnik) imieniem rzemieślników i przemysłowców, tudzież p. Landes — oświadczył się za kandydaturą Daszyńskiego.

Przewodniczący dr. Aschkenazy odczytuje afisz, który trzyma w ręku, przedrzeżniający wyborców żydowskich i jeszcze raz wzywa, mimo wszystkich wpływów zakulisowych — do głosowania na Daszyńskiego.

P. Rabner przemawia w tym duchu, że należy wyborcom żydowskim, walczącym przeciw głoszeniu polityki z ambony — potępić przedewszystkiem podobną politykę u samych żydów i stawia odpowiednią rezolucję.

W tej chwili zjawia się na sali poseł Daszyński. Przewodniczący wita go z radością i zapewnia, że tysiące serc bije dziś ku niemu i wita go z taką miłością, z jaką on odnosi się do całej ludzkości.

P. Daszyński pokrótce streścił swój program polityczny, zaznaczając, iż kandyduje jutro jako poseł opozycji, do której i żydzi należeć muszą.

Przemówił jeszcze dr. Seinfeld, adwokat i radny z Krakowa, zalecając kandydaturę p. Daszyńskiego, jako najbardziej odpowiadającą szerokim masom żydowskim.

W końcu uchwalono jednogłośnie następujące rezolucje:

I. Zgromadzenie wyraża oburzenie rzekomym swym przewodcom politycznym za stanowisko, jakie zajęli w sprawie obecnych wyborów, sprzeczne z interesami żydów, a jedynie zajęte w celach osobistych.

II. (dra Reitera): Zgromadzenie w dniu 6 marca 1900 wyborcy żydzi, oświadczyli:

1) że się nie solidaryzują z polityką konserwatywną i stanicykową swoich rabinów i przewodców, wybranych do różnych ciał reprezentacyjnych, i protestują przeciw tej polityce;

2) zalecają naigroźnej kandydaturę Ignacego Daszyńskiego, jako szczerego i prawdziwego orędownika postępu i rzeczywistego równouprawnienia wszystkich narodowości, wyznań i klas społecznych.

III. (p. Rabnera): Zgromadzenie żydowskich wyborców potępia wszelkie głoszenie polityki z ambony, a przedewszystkiem potępia je u siebie, a mianowicie przemawianie rabinów w bożnicach w sprawie tej, lub owej kandydatury.

Demonstracje przeciw p. Bykowski i kahałowi.

Na tem zgromadzenie zamknięto. Następnie, prawie wszyscy obecni udali się na ulicę Jagiellońską, przy której mieszka dr. Byk i urządzili mu przed pomieszkaniem prywatnem demonstrację. „Precz z Bykiem!” „Poczał!” wznosiły się okrzyki z kilkuset piersi.

Nie poprzestano na tem. Wszyscy prawie udali się przed kahał (ul. Bernsteina), gdzie przez kilkanaście minut wznoszono okrzyki „na pohybel” kahałowi.

Około północy rozeszli się wszyscy do domów.

Z Tow. gospodarskiego.

Po przyjęciu wniosków, postawionych przez dra. Tad. Pilata, — sprawę pośrednictwa komitetu w zakupie nasion referował dr. J. Szyszyłowicz.

Uchwalono następujące wnioski:

1) Rada ogólna poleca komitetowi zająć się

rozwinieciem w kraju racjonalnej hodowli nasion rolniczych i leśnych;

2) pośredniczyć przy kupnie i sprzedaży tychże;

3) zwrócić się do rządu z prośbą o subwencję na poparcie produkcji nasion w kraju.

Wnioski te po dyskusji, w której zabierali głos pp. Turnau, Gorski i br. Brunicki, jednogłośnie przyjęto.

Po uchwaleniu tych wniosków odroczył przewodniczący o godz. 1.30 po południu z powodu spóźnionej pory, posiedzenie do dziś, 10 rano.

LEKCEJONKA.

Do dzisiejszego numeru dołączamy 5 arkusz tomu drugiego powieści J. Panamarjowa (z rosyjskiego) p. t. „Wnuczka wróżki”.

Dziś w teatrze: „Wróble”, komedia w 3 aktach Labicha i Delecaur.

Temperatura. Dziś rano o godzinie szóstej było — 5° R.

Po karty legitymacyjne, niedostarczane do tej pory wyborcom, należy zgłaszać się do magistratu, biuro radcy Łukasza, ratusz, II. piętro.

Zgromadzenie wyborców odbyło się wczoraj wieczorem w restauracji przy ulicy Szeptyckich 1. 50. Zgromadziło się tyle osób, że nie mając pomieszczenia w obszernej zresztą sali, musieli stać na ulicy i zalegali się, z której wejście do restauracji było otwarte.

P. Daszyński wygłosił wspaniałą mowę kandydacką, po której wszyscy jednogłośnie uchwalili jego kandydaturę.

W Związku naukowo-literackim wygłosi jutro we czwartek dr. Kazimierz Rakowski odczyt p. t. „Wybuch rewolucji w W. Księstwie Poznańskim w 1848 roku”.

Dwa budziki złożono dziś w policyi. Jeden z nich dziś właśnie został skradziony z zamkniętego pomieszczenia kapitana 80 pp. Loryego. Znalaziono go przy aresztowanym przez policyanta, Wileczyńskim, który twierdzi, że budzik ten kupił od jakiegoś nieznanego mu mężczyzny. Zeznanie to chciał potwierdzić niejaki Orłowski, którego jednak, jako podejrzanego o współwzięcie, również zamknęli w areszcie. W czasie rewizji znaleziono przy nim mały budzik mosiężny.

Na składzie drzewa Leiba Münzera, przy ulicy Półteowej znaleziono dziś rano kuferek podróżny z rozbitym zamkiem. Wewnątrz kufereka znajdowała się karta legitymacyjna słuchacza politechniki, Włodzimierza Szezyjczyka, listy prywatne, paszport podróżny, papiery, dwa prożne pularesy i różne inne drobiazgi. Widocznie złodziej „oporażdził” dobrze zawartość, przedmioty zaś, nieprzedstawiające dla niego wartości — pozostawił.

Znalazł się właściciel konia pozostawionego rzekomo przez nauczyciela z Basiówki Ferdynanda Sanglera w hotelu Mokławskim. Właścicielem jest p. Koepel, sekretarz hr. Siemieńskiego. Koń ten został mu skradziony w Basiówce, a sprawcą jest, zdaje się, niejaki Sander, za którym policya czyni teraz poszukiwania.

Wydalili się z domu: Przed pięciu dniami Teofil Kruk, chłopiec trzynastoletni, blondyn, o twarzy pociągłej, dotychczas do domu nie powrócił.

Michalina Torycznik, pracznica, zamieszkała przy ulicy św. Marcina 1. 5, doniosła dziś rano policyi, że brat jej, 14-to letni Antoni Cybulka, wydalł się dnia 3-go bm z domu i dotychczas nie powrócił.

Influenza coraz bardziej szerzy się w naszym mieście, a daje się dotkliwie uczuć także w szkołach. W szkole m. im. św. Marcina, połowa dziatwy, uczęszczającej na naukę, choruje. Fizykat miasta powiniem to zbadać, zwłaszcza, że i trzecia część grona nauczycielskiego, zgłosiła się chorą na influencję.

Z Krakowa piszą nam: Rozprawa przeciw Janowi Lipnickiemu z Pogorzyc, obwinionemu o zbrodnię kradzieży, gwałtu publicznego i całej szereg występków, zakończyła się o godz. 2 po południu. Przysięgi potwierdzili 10 pytań z 12 przedłożonych, a trybunał skazał Lipnickiego na 7 lat ciężkiego więzienia. Skazany wyrok przyjął, wyraził tylko zdanie, że trybunał wymierzył mu za wysoką karę.

Napoleon o armii angielskiej. Przed stuleciem niemal Napoleon I. wskazywał braki armii angielskiej, które miały jej szkodzić w przyszłych kampaniach.

„Instytucje wojskowe Anglików — pisał — są z gruntu wadliwe. 1) rekruci oddają swe usługi za pieniądze, a zdarza się, że więźniemi angielskie bywają wypróżniane, aby zapewnić szeregi armii; 2) dyscyplina jest okrutna; 3) żołnierz jest tego rodzaju, że nie można z niego zrobić nic więcej, jak podoficera; zmusza to administrację wojskową do zwiększania nadmiernie liczby oficerów; 4) każdy pułk wlece za sobą mnóstwo kobiet i dzieci; żadna armia na świecie nie ma tyle bagażu; 5) rangi oficerów są sprzedawane; można nabywać porucznikostwo, kompanie, bataliony; 6) oficer jest jednocześnie majorem w armii i kapitanem w swoim pułku — taka niedorzeczność sprzeciwia się duchowi militarystyki”.

Od czasów Napoleona armia angielska mało się zmieniła. Jednak ta sama armia pod Waterloo, zasłana przez pruskie, zadała śmiertelny cios potężnemu Napoleonowi.

W Towarzystwie maszynistów prywatnych odbyło się zwykajne walne zgromadzenie, na którym zatwierdzono zamknięcie rachunków za rok 1899 i podniesiono miesięczną wkładkę na administrację o 30 hal. Po wylosowaniu 3 członków wydziału i rezygnacji zastępcy prezesa p. J. Zdunicyka, przystąpiono do wyboru nowego wydziału, do którego weszli: jako prezes Gustaw Pele, zastp. prezesa Genbarowski Porfiry, jako sekretarz Galiński Aleksander, jako skarbnik Kwaszyński Stanisław; do wydziału: Günter Jan, Szust Aleksander, Piehler Michał, Maresz Albin, Neuman Franciszek, Gergowicz Władysław, jako zastępcy Smagacz Antoni, Kratochwil Wiktor, Petryczko Grzegorz.

Nasze artykuły apteczne. Jeden z czytelników prosi nas o umieszczenie faktu, który zasługuje na zwrócenie nań uwagi szerszej publiczności. Onegdaj — pisze czytelnik — zachorowała mi córeczka. Na polecenie lekarza posłałem po termometr do apteki p. K., chcąc zmierzyć stopień gorączki chorej. Niestety, ciepłomierz nie chciał funkcjonować, a gdy po dłuższej próbie włożył go do wody 40° C., rozpadł się w kawałki. Posyłam służącą po drugi. Ale i w tym rękę powyżej podziałki 36 nie podniosła się. Posyłam więc służącą po raz trzeci z prośbą do p. aptekarza, by zły ciepłomierz wymienić na dobry i wypróbowany. Zarządca apteki p. H. wymienił termometr, zapewniając, że tenże jest już całkiem dokładny. Polegając na tem zapewnieniu, przystępuję do mierzenia gorączki i spostrzegam, że termometr wskazuje 39.9°. Próbuję po raz wtóry, tym razem termometr wskazał już 40° i tak kilka razy. Prześtraszony tak wielką gorączką córeczki, posyłam po lekarza, aczkolwiek było już po 10-tej wieczór i wyrażam mu moje obawy. Lekarz zmierzył gorączkę dziecka swoim termometrem i skonstatował, że nie ma nic strasznego, gdyż gorączka wynosi zaledwie 38°. Gdy to oświadczył p. aptekarzowi, ten nie tylko, że mi nie wymienił termometru, ale jeszcze mnie skrzychał, że wziąłem lekarza, który się nie rozumie (!) na termometrach. Muszę nadmienić, że lekarz dr. F. należy do najwięcej wziętych we Lwowie. Uwaga czytelnika.

Nowa sztuczka! Przełożeni korporacji rzekodzielniczych ogłosili odezwę za Piętnastkiem. Otóż zwracamy uwagę interesowanych, że 1) piętnaście osób, podpisanych na tej odezwie, nie było wcale obecnych na zgromadzeniu; 2) że przełożeni nie porozumieli się wcale z gremiami i na własną rękę wydali odezwę.

To także „moralna“ akcja!

Odezwa!

Komitet, popierający kandydaturę posła Daszyńskiego, ogłasza następującą odezwę:

Obywateli! Wybierajcie!

W dniu 8 marca macie oddać swe głosy na posła do Sejmu krajowego. Dwóch tylko walczy o ten zaszczyt służenia krajowi: minister austriacki i poseł ludowy. I podczas gdy p. minister nie zjawia się nawet przed wyborcami, nie wypowiedział ani jednego słowa o tem, jak chce w Sejmie działać i pracować, poseł ludowy p. Ignacy Daszyński w szeregu zgromadzeń publicznych rozwija swój program i swoje poglądy na całość gospodarki krajowej i życia narodowego.

W ręku ministra austriackiego mandat nasz stanie się tylko skromnym przyczynkiem do jego orderów i zaszczytów rządowych, w ręku posła ludowego dźwignią do pracy, do reform, do czynów!

Minister austriacki w sali Sejmowej nie uniknie sprzeczności między wolą narodu, a wolą rządu, poseł ludowy będzie w tym Sejmie pożądaną siłą w obronie praw naszych, będzie jedynym więcej przedstawicielem opozycji, występującej odważnie i głośno przeciwko upośledzeniu ludu i narodu w państwie i kraju.

Czyż możemy się wahać, komu głosy nasze oddać należy? Czyż nie powinniśmy dzisiaj uchwycić chwili szczęśliwej i tym ogromnym zastępem wydziedziczonych naprawić krzywdę, wyrządzoną im przez samolubstwo kliki rządzącej, przez niedopuszczenie ich do prawa wyborczego, czyż nie mamy obywatelskiego obowiązku wprowadzenia głosu szerokiego mas ludu pracującego do Sejmu.

Położenie kraju jest smutnem i ciężkiem, tem cięższem, że każdy głos wolny, każda pęda odrodzenia i podniesienia narodu spotyka się z prześladowaniem i zostaje stłumiona przez uprzywilejowanych zacofańców... W takiej chwili przyda się odważny i nieustraszony poseł w Sejmie, w takiej chwili szczytę zapału i siła przekonania, rzucona na szalę, wiele zaważyć może. Mandat obywatelstwa lwowskiego powinien dzisiaj być najsilniejszym bodźcem do ofiarnej pracy na korzyść postępu i wolności naszej; nie wolno też robić poddanych adresów zaufania dla wysokich dygnitarzy rządowych!

Usiłowano nas zastraszyć tem, że kandydat opozycji jest socjalnym demokratą, usiłowano odezwać się do instynktów klasowych mieszczaństwa lwowskiego i wzniecić przy tej walce wyborczej nienawiść klasową. Nicena ta próba zawiodła jednak, bo każdy z nas czuje, że nie głosuje na socjalnego demokratę, ale na odważnego i czynowego posła, który w Sejmie będzie miał obowiązek przedewszystkiem pracować energicznie i żądać naprawy złego, szerzącego się w kraju pod wpływem arystokratycznego medbalstwa i nieudolnej gospodarki samolubnej kliki. Pragniemy wprowadzić do Sejmu siły

młode i energiczne; życie nasze publiczne zyska na siłę, gdy w Sejmie traktowane będą najważniejsze sprawy krajowe nie wśród szczupłego grona koterii, lecz z odwołaniem się do żądań szerokich mas obywateli.

Cheśmy głosami naszymi wprowadzić do Sejmu czynniki wzrostu z pracą i cierpieniami ludu — i dlatego wbrew wszelkim wysiłkom reakcji, będziemy głosowali na

posła Ignacego Daszyńskiego!

Wiemy, że nie zabraknie wpływów wyborczych, które tak długo paraliżowały usiłowania szczerych obywateli, wiemy, że po stronie przeciwej nie oszczędzą terroryzmu i złej woli, ale rozumiemy, że dzisiaj nie wolno nam się wahać. W kraju, gdzie nędza wieśniacy w jawnem głosowaniu wybierają bez trwogi posłów opozycyjnych, nie może inteligentny obywatel stolicy zastanawiać się obawą o swoje stanowisko, tam nie wolno się korzyć przed dawną korupcją wyborczą...

Z tego powodu odrzucamy od siebie z oburzeniem myśl głosowania na c. k. dygnitarzy, a głosy nasze oddamy kandydatowi opozycji demokratycznej

p Ignacemu Daszyńskiemu.

W dniu 8 marca spełnią wybory stolicy swój obywatelski obowiązek i opinii kraju, nakreślą przez to wyraźną drogę reform i naprawy strasznych stosunków w kraju, drogę pracy dla ludu i narodu, drogę pełnego życia obywatelskiego!

Opieka nad dziećmi.

Wiadomo powszechnie, jakie straszne nadużycia, jakie wprost zbrodnie bywają popełniane przez osoby lub rodziny, zajmujące się w sposób zarobkowy przyjmowaniem cudzych dzieci „na wychowanie“. Bywają to bardzo często, w większości wypadków, dzieci, których rodzice, lub tylko matki, nie chcą się przyznawać do nich, z powodu, że pochodzą z nieprawych związków, oddają te nieszczęsne ofiary do obcych ludzi na utrzymanie i wychowanie za opłatą, zazwyczaj dość niską, albo też sieroty lub dzieci porzucone, które władza miejscowa oddaje na utrzymanie, jeżeli nie ma w miejscu dostatecznych zakładów sierot i domów podzutek. Słynne procesy „fabrykantek aniołków“ odsłaniały nieraz taką ohydę, takie wstrętne, grozą przejmujące zbrodnie, że trudno im było wierzyć, chociaż najautentyczniej były stwierdzone.

Nie brakło i we Lwowie takich przykładów — a kto zna tutejsze stosunki nie tylko z pozorów, błyskotliwie rzucających się w oczy, ale sięgając w ich głąb i zaglądając za kulisy nędzy — ten z pewnością jest przekonany, że jeżeli wypadki ciężkiego zaniedbania i zbrodni popełnianych na tych niewinnych, słabych, bezbronych istotach, nie dostają się dość często do wiadomości publicznej — nie można z tego wnioskować, iż wypadków takich jest stosunkowo bardzo niewiele — ale raczej, że spryt ludzi utrzymujących dzieci, umnie zastanawiać takie wypadki przed oczyma władz i publiczności. Ale gdyby nawet nie było wcale wypadków wprost zbrodniczych, to jeszcze zawsze stosunki te ze względów społecznych, wychowawczych i zdrowotnych zasługują, by na nie bardzo bacznie zwrócić uwagę.

Z tego wychodząc założenia, Rada miasta Zurychu postanowiła opiekę nad dziećmi, oddanymi na utrzymanie obcych ludzi, poruczyć zawodowo do tego przysposobionej inspektorce opieki nad dziećmi.

Oto, co pisze o tem sprawozdanie, przedłożone Radzie miejskiej na uzasadnienie wniosku o utworzenie takiej posady inspektorki.

W mieście Zurychu kontrola opieki nad dziećmi, oddanymi na wychowanie, odbywa się przez lekarza miejskiego, któremu dodany jest do pomocy komitet damski, złożony z 70 do 80 pań. Damy te wykonują swe zadanie w ten sposób, że każda z nich nadzoruje około 6 dzieci, oddanych na wychowanie i odwiedza te dzieci, ile razy jej się to wyda potrzebnem. O wyniku tych odwiedzin zdają one sprawę lekarzowi miejskiemu, który ze swej strony, na każde żądanie tych pań, sam dodatkowo nadzoruje i przeprowadza dochodzenia. Jeżeli się okazały wadliwe stosunki, zarządca im się przez poeznienie odpowiednich zarządzeń, a ewentualnie przez wydanie zakazu przyjmowania dzieci na wychowanie.

Organizacja ta w początkach znakomite oddawała usługi. Damy nie tylko nadzorują, ale w razie potrzeby udzielają porady, radzą to z własnych środków czynią wiele dobrego. Ale liczba dzieci jest znaczna — około 400 w przeszło 300 miejscach — a niejedna z pań zaczęła w gorliwości swej ostygnać. Nakładać im pewien ścisły wymiar pracy i wymagać jej wykonania, wobec polegającego na dobrej woli bezpłatnego pełnienia służby — nie uchodzi. Wydatniejszy nadzór przeto jest w tych warunkach możliwy tylko zapomocą dalszego rozwinięcia tej organizacji.

Że zachodzi rzeczowa potrzeba w tym kierunku, musi się przyznać. Czterokrotna tylko kontrola w ciągu roku jest niedostateczna. Choćby nie ma poszrak, żeby w Zurychu tak zwane „fabrykantki aniołków“ trzymały się przyjmowania dzieci na wychowanie w sposób zarobkowy — staranna dokładna

kontrola tego zarobkowania jest w każdym razie usprawiedliwiona a nawet nagląco potrzebna. Gdzie przy utrzymywaniu obcych dzieci na wychowaniu interesy zarobkowe są decydujące, tam aż nazbyt często ponoszą szkodę wychowawcy. Nadzór ze strony władzy musi być tem ścisłyjszy, że zresztą nikt się o te dzieci nie troszczy — wszak często są to dzieci bez rodziców, albo takie, których matki są w innej miejscowości w służbie i tylko z biedą mogą zdobyć się na złożenie opłaty za dziecko. Częściej powtarzane zwiedzania miejsc, w których dzieci te są utrzymywane, a co najmniej raz na miesiąc — już same przez się mogą do lepszego spełniania obowiązku nakłonić opiekunów, czujących się w ten sposób pod nieustannym nadzorem. Szczególniej ważną i cenną jest połączenia z temi odwiedzinami możność ciągłego upominania i pouczania kobiet, utrzymujących dzieci na wychowaniu. Zwłaszcza gdy idzie o dzieci w wieku niemowlęcym, takie upominanie i pouczanie jest konieczne, jeżeli się chce doprowadzić do rozsądnego pielęgnowania dzieci. Drukowane nauki nie wiele pomogą, skuteczniejsze są ustne pouczenia, w danym razie poparte własnoręcznem wykonaniem potrzebnej czynności.

Z tych powodów sprawozdanie zaleciło ustanowienie posady inspektorki tych dzieci, na co Rada miasta Zurychu się zgodziła. Zapewne świadoma była tego, że jedna posada taka już w niedługim przeciągu czasu okaże się niedostateczną — i że trzeba będzie liczbę ich pomnożyć. Ale korzyści tego są tak znaczne, a tak widoczne, że z pewnością Rada miasta Zurychu znajdzie naśladowców tego bardzo trafnego urządzenia.

Przegląd giełdowy.

Wiedeń, 5 marca

Zachowanie się tutejszej giełdy, jak i wszystkich innych targów, w obec stanowczych zwycięstw wojsk angielskich w południowej Afryce, wyglądało na pierwszy rzut oka wręcz niezrozumiałe. Przez najdłuższy czas bowiem przestrzegano, jak największej rezerwy, odraczając główną akcję targów właśnie do czasu, gdy bezustanne klęski wojsk angielskich zmieniały się na serię takichże zwycięstw. Ostatecznie, po długim i kosztownem czekaniu targów, wyczekiwany zwrot przeciw nastąpił, a kursa — poszły w dół zamiast w górę. Nie jest to jednak winą targów giełdowych, które, zgodnie z ogólną prawą opinią, były zdania, że ostateczne zwycięstwa wojsk angielskich posłużą tylko do jednego celu tj. do rychłego zawarcia pokoju. Tymczasem z zachowania kół wojskowych politycznych i prasowych w Anglii wynika jasno, że wywalczone takimi ofiarami zwycięstwa mają wyłącznie na celu dalsze prowadzenie wojny aż do zupełnego zniszczenia przeciwnika. Weobec tego może wojna jeszcze niezwykle długo trwać, niektórzy sądzą, że i kilka lat, i absorbować nadal wszelkie siły wojenne Anglii z największym uszczerbkiem dla jej mocarstwowego stanowiska na wypadek zawikłań międzynarodowych. Niepewność sytuacji międzynarodowej pozostaje przeto i nadal niezmienną, a przebieg dalszych operacji wojskowych wątpliwym, jedno tylko jest dla targów w tej sytuacji niewątpliwem, mianowicie bardzo znaczne zapotrzebowanie pieniężne rządu angielskiego w celu dalszego prowadzenia wojny. Bezpośredni następstwem będzie podrożenie stopy procentowej na targach światowych i już dzisiaj dochodzą eskonty prywatne tak w Berlinie, jak i w Londynie do wysokości rat bankowych. Horoskop polityczny i pieniężny przedstawia się więc dla giełd bardzo ujemnie, trudno też żądać od targów, aby w tych warunkach urządziły zwykłą nieczem niezasadnioną. W ostatnich dwóch dniach uległy też wszystkie targi bez wyjątku względnie dość znacznej niższe; najdotkliwszą była ona we Wiedniu, chociaż ogólnie polityczne względy były ku temu raczej powodem niż powodem. Niższa wiedeńska była w pierwszym rzędzie wyrazem rozczarowania spekulacji tutejszej na temat pojednania zwaśnionych kartelowców żelaza; w końcu przejrżeli nawet najzagorzalsi optymiści i przyszli do przekonania, że z szansami kartelu jest źle — jeszcze gorzej z widokami na wynikłość doch. za rok czynności 1899—1900. Wojna kartelowa i strejk w kopalniach węgla, to istotnie trochę za wiele na raz, skutków zejsia się tak niefortunnych okoliczności trudno wytrzymać nawet w tak silnie ufundowanych przedsiębiorstwach, jak Prager Eisen. Już za pierwsze półrocze bieżącej kampanii, gdzie wojna kartelowa i znowa górników zadnego prawie jeszcze skutku finansowego wywołać nie zdążyły, okazał się w porównaniu do poprzedniej kampanii niedobór 400 000 koron; za bieżące półrocze, w którym obydwie motywy przez cały czas i w całej pełni swą działalność wywrzeć muszą, musi niedobór przybrać całkiem inne rozmiary.

Przypuszczenie powyższe znajduje zresztą swe uzasadnienie w publikowanych obecnie cyfrach bilansowych towarzystwa alpinowego za r. 1899: nadwyżka dochodów wynosi w porównaniu do r. 1898 tylko 600 000 zł, a dywidenda wynosić będzie tylko 10 zł. Czyż można się spodziewać tego, względnie skromnego rezultatu w roku wojny kartelowej i znowy górników? Ponadto widoczne jest, że kosztu własnej produkcji idą bezustannie w górę i absorbują bardzo znaczną część zysków; najgłówniejszą rolę odgrywają tu koszty robocizny i węgla, które

